

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, LIPIEC 1928.

1228 JUBILEUSZ 1928

Dnia 16 lipca b. r. upływa 700 lat, jak w niepełna dwa lata po swej śmierci został nasz Patrjarcha, Franciszek z Asyżu, przez papieża Grzegorza IX zaliczony w poczet Świętych.

Jak wówczas potężne „Te Deum“ rozległo się nad grobem św. Biedaczka, jako finał uroczystości kanonizacyjnych, odbytych w samym Asyżu, tak niech i w tym roku 16 lipca, jako w 700-letnią rocznicę owych uroczystości, także same „Te Deum“ popłynie z serc naszych przed tron Wiekuistego Boga.

Ale śpiewając to „Te Deum“ i urządzając z tej okazji odpowiednie obchody, nie zapominajmy, że najlepiej uczcimy rocznicę wpisania Ojca naszego na listę Świętych, jeżeli sami jego świętość, przez Kościół stwierdzoną i tak niejednokrotnie zaleconą, będziemy naśladować.

H Y M N

na cześć

Ś W. B O N A W E N T U R Y .

(En dies lucet).



Oto świąteczny dzień nam dzisiaj wstaje,
W którym ta gwiazda, godna uwielbienia —
Nasz mistrz i pasterz, wzleciał w niebiosa kraje
Wzniescie — cześć pienia! —

Dobry, o duszy białej, jako śniegi,
Za wolą matki, tak ochotnie spieszy,
By służyć Panu, wciąga się w szeregi
Franciszka rzeszy. —

Przystępny, skromny, cichy a wymowny,
Słodki z oblicza i pełen czystości,
Miły — dla wszystkich przez ów wdzięk czarowny
Tkliwej miłości. —

Świętym Go zwano, choć nie zgasiło życie,
Bo kiedy żywot Franciszka spisywał,
Wówczas całego w niezziemskim zachwycie
Tomasz widywał. —

Ojcu wiecznemu, Słowu wcielonemu,
i Tobie Ogniu — Tyś Ich prawda cała —
Bogu żywemu w Trójcy jedynemu
Niech będzie chwala!

E. Bilińska.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Wielebna Passitea Crogi ze Sieny, dziewczca D. Z.

W Sienie, mieście środkowych Włoch, mieszkał Piotr Crogi¹⁾ z małżonką Kamilią Balgiani²⁾.

Raz pewien świątobliwy mąż przepowiedział Kamili: „Otrzymasz córkę, której masz dać imię Passitea“ tj. cierpiąca oblubienica Boga, Jezusa Chrystusa. Istotnie 19 września 1564 przyszło na świat dziecko, które od początku dawało znaki przyszłej swej świętości.

W dziecinnym jeszcze będąc wieku, ćwiczyła się surowemi umartwieniami i poświęciła się na służbę P. Bogu, za co ją św. Katarzyna ze Sieny często swemi objawieniami uszczęśliwiała. Wcześniej też ukazał się u niej dar prorocstwa.

Z biegiem lat wzrastała jej miłość do Jezusa, a z nią i praktyki pokutne, jak: biczowanie, używanie ostrych łańcuszków, sypianie na twardych deskach, chodzenie boso, lub wkładanie kamyczków do bucików, gdy była zmuszona wziąć je na nogi. W pracy była bardzo pilna i sumienna. Obdarzona była darem wielkiej bogomyślności i kontemplacji.

¹⁾ Czytaj: Krodzi, ²⁾ Baldziani.

Miłość bliźniego kazała Passitei zająć się dziećmi, u których zauważyła jaki niedostatek i biedę; gromadziła je, prowadziła do domu rodzicielskiego, myła, pielęgnowała, pocieszała, jedzenie dawała. Również starsi korzystali z jej dobroczynności. Gdy brakło jej własnych funduszków, zbierała dla nich jałmużny. Wszystkim chciała spieszyć z pomocą. Miała dziwny dar odgadywania, w którym domu mieszkali ubodzy, po jakiejś tajemniczej woni, jaka z tych domów załatywała.

Dobroczynność jej jednak spotykała się z niechęcią rodziców. Dopiero gdy ojciec poznał wolę Bożą, oddał jej do dyspozycji zasoby domowe i sam jej w wykonywaniu uczynków miłosiernych pomagał.

Mnożyły się łaski, mnożyły się i krzyże. Słowa: niebo, raj, Jezus, miłość, wprawiały ją w zachwycenie. To jednak nie potrafiło otworzyć oczu matce, osobie bardzo złośliwej, która nie szczędziła córce ani wyrzutów, ani przewisk, ani bicia. Jedna, ze sióstr chciała ją gwałtem zmusić do światowych zabaw i rozrywek. Matka napierała ją do zamążpójścia.

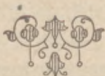
Passitea ucięła sobie włosy, i oświadczyła otwarcie, że jest oblubienicą Jezusa Chrystusa, że zatem spełnić życzenia matki nie może. Za to posypały się na nią nowe obelgi, nowe razy.

Do tego dołączyła się jeszcze złośliwość szatanów, którzy ją także różnemi pokusami dręczyli.

Passitea szukała w tej walce i udręczeniu pomocy i osłody w rozmyślaniu męki i cierpień swego niebieskiego Oblubieńca, który w dowód swej tkliwej miłości odznaczył ją pięcioma ranami i koroną cierniową.

Chcąc łatwiej więcej dusz pozyskać Jezusowi, założyła pobożne stowarzyszenie, a po śmierci ojca i matki i po przewyciężeniu różnych trudności, ufundowała w Sienie klasztor drugiej reguły św. Franciszka, do którego sama wstąpiła i w którym całkowicie poświęcić się już mogła Bogu.

Umarła 12 maja 1615 roku. Po śmierci działy się za jej przyczyną liczne cuda.





NAUKI TERCJARSKIE.

Walka ze złem — obowiązkiem tercjarzy.



Najmilsi mej duszy Bracia i Siostry Tercjarze! — Ja, brat wasz, odzywam się do was po raz pierwszy w tem miejscu. Chcę wylać z serca uczucia moje, jakie ku wam żywię, chcę wam przedstawić przed wasze oczy to, czego dotychczas nie widzieliście, a może niektórzy widzieć nie chcieli. Chcę wam przez to dać to, co czuję, uważam i widzę potrzebnego do prawdziwego życia tercjarzkiego. Nie wzgardzicie przeto słowem młodego niedoświadczonego, ale wysłuchajcie i budujcie się niem jako słowem brata pragnącego dobra dusz waszych.

Cóż więc chcę wam pisać?!..... Bajeczki — powiecie — lecz nie, mylicie się!... Oto chcę wam przypomnieć i ocucić was z ospałości waszej! Chcę zedrzyć zasłonę z oczu waszych, abyście jawnie ujrzeli i widzieli, co się w świecie dzisiejszym dzieje. I wołam do was: Bracia i Siostry wstańcie a nie spijcie, bo się ma ku wieczorowi!... Wstańcie a ruszcie się, abyście się nie spóźnili. Wstańcie, a czyńcie, a nie dzierzcie rąk waszych w opuszczeniu. boć praca czeka, a czas ucieka... Co wam przeznaczone do wykonania, nikt za was tego uczynić nie



potrafi. A dzieło wasze wielkie, ciężkie, a słodkie... Ocknąwszy się nie lękajcie się, ani upadajcie na duchu, jakobyście już zapóźno do pracy powstali, bo do południa przespaliście, ale ufajcie łasce Bożej, a przy niej wszystkiego dokonacie. Otrzyjcie oczy wasze, bo już przeszła chmura, która zakrywała wam Słońce wiary św., czyniąc ciemność w sercach waszych. Już zajaśniało znowu Słońce, czyńcie chyżo, a wytrwale aż do zachodu waszego, a dokonacie wszystkiego. Pracujcie w winnicy Pańskiej, bo nadchodzi czas zapłaty, a cóż dostaniecie?... Czyliż ośmielicie się wyciągnąć rękę po grosz innych?... Czyńcie tedy, co wam wskazano, abyście, gdy pójdzie on dzień, wzięli z radością należną wam zapłatę od Pana winnicy!...

Lecz na jedno baczcie: powstając do pracy ze snu długoletniego, ochędożcie się, abyście czystymi i pięknymi się okazali między brudnymi i ohydnyymi. Bądźcie pewni, że ujrzawszy was, uczynią, co mogą na podobieństwo wasze. Jeżeli nieczystymi weźmiecie się do dzieła nad brudem, on was zwycięży i uczyni równym sobie, bo tak ono bywa. Kto brud oczyszcza, sam się brudzi i staje się wstrętniejszym od brudu, który oczyszczał. Baczcie tedy, by się z was i dzieł waszych nie gorszyli, a źli podporę mieli; bo nie natoście powołani, lecz byście dobry



przykład złym dali. Baczcie, abyście nie mieli w pośrodku siebie judaszów, którzy was skalać mogą a jeśli takowych macie, odrzućcie je precz, bo lepiej jeden a dobry, niż tysiące a złych. Bo i pocóż?!.. Mamy dość nasiennego kąkolu i piołunu, a teraz już przyszedł czas na oczyszczenie niwy Pańskiej, a zasianie dobrego ziarna pszenicy. A któż to ma uczynić? Któż ma oczyszczać, a kto ma zasiewać?... O, nie udawaj, że nie wiesz, bo ci to już mówię, że tobie to dano, abyś czyścił i siał!

Ty, Bracie i Siostró, masz być tym ogrodnikiem, który ma co nie do uleczenia zupełnie wyciąć, a co poprawne szczepić, a w miejsce wyciętego nowe zasadzić. Nie spychaj na księży, zakonników, bo to twoja, Bracie i Siostró, robota. Nie na paradę wybrał Bóg św. Franciszka, ale nato, aby odmienił oblicze ziemi. Nie na to go Pan obnażył z przepychu a przyodział łachmanami, aby go uniżyć, na pośmiewisko, wystawić, ale na to, aby z tego uniżenia powstał i podźwignął ściany Kościoła Bożego, które już były bliskie upadku. Nie nato go Bóg uczynił biedaczkiem, żebrakiem, aby był wzgardą i urągowskiem pospółstwa, ale na to, aby z tego „biedactwa“ wyrósł mąż, rycerz o sile niezwykłej, aby podniósł i odbudował, co było runęło, a podparł i wzmocnił, co miało runąć.

Taki cel wytknął Bóg św. Franciszkowi, powołując go na wiernego sługę. Czyż nam może inny cel wytknięty? Nigdy! Ten sam, bo godność tercjarska zawsze jedno i to samo ma do wykonania. Lecz, aby go uczynić godnym tej pracy i jemu każe Bóg oczyścić się z brudu, w jakim żył. Każe mu zrzucić bogate stroje a okryć się płaszczem pokuty, bo takowa praca wymaga rąk czystych. Uczynicie i wy, jako na początku wam wspomiałem. Lecz i to nie dostateczne dla czynu, który miał wykonać św. Franciszek. Każe mu Bóg oczyścić się zewnątrz i wewnątrz, to znaczy: każe mu przysposobić nie tylko ciało ale i duszę. Nakazuje mu surową pokutę za grzechy, które był popełnił, a to przez post, opuszczenie, modlitwę, dobre uczynki i wzgardę świata i siebie samego, a nawet wyrzeczenie się progów rodzinnych, dla Imienia Bożego!

Tak go Bóg przysposobił natchnieniem swoim. Lecz czemuż nas — powiecie — Bóg tak nie natchnie, byśmy wiedzieli, co czynić mamy? Oto dam wam na to zupełnie wyczerpującą odpowiedź. Więcej, bo dłużej, daje nam Bóg natchnień, lecz my, zwodząc sami siebie, udajemy głuchych na słowo Boże w duszach naszych, i w ten sposób natchnienia odrzucamy, marnujemy. Gdzie spojrzymy, widzimy bardzo dobrze potrzebę rąk

naszych, a zaślepieni duchem samolubstwa, uciekamy od takich widoków, byśmy nie widzieli. Ale przyjdzie czas, kiedy zapyta nas Pan: „czemuście tego nie uczynili“? lub „dlaczegoście na to pozwolili“? i nie będziecie umieli coby odpowiedzieć. Bo stanie wam przed oczy obłuda wasza i znikną usta wasze. Ujrzycie, że te wymówki „ja nie miałem czasu“ — „do mnie to nie należało“ — „mnie nie wypadało to uczynić“ — „szkoda tych kilka groszy, wolę coś kupić do domu“, będą dla was tamą, dzierzadłem ust na usprawiedliwienie się przed Bogiem!

Nie mylcie się: nie z namowy lub zachęty, nie z przymusu jesteście tercjarzami. Sam Bóg was powołał i pociągnął, jako powołał samego naszego Ojca, św. Franciszka! A jako jego nie powołał na paradę, tak też i wy nie jesteście na paradę wybrani.

A nie mylcie się też, że teraz może niema tego, co było za czasów św. Franciszka. Bo ja wam powiem, że to samo, a ze względu na to, że świat postępuje i w mądrości rośnie, to teraz o wiele gorzej. Spójrzij — no, Bracie i Sostro, na ówczesny świat, a staraj się go pogodzić z nauką Kościoła Bożego.. czy potrafisz?!... A czy może brak teraz herezyj? czy brak może odszczepieńców? a może brak zepsucia moralnego jak też materialnego?!... Spewnością,

że nie... nikt nie może skarżyć się, że mu brak zła na świecie, bo on cały to bagno plugastwa, na którym widnieją jak krople w morzu wysepki dobra.

Lecz na co na świat?... spojrzij, tylko dobrze na dom twój, a jeśli i to za dużo, to dosyć będzie, gdy spojrzysz na poszczególne osoby z rodziny, na żonę, na męża, na dzieci, a wy, dzieci, na ojca i matkę... Ileż tam braków znajdziecie!.. Czy żyją wedle reguły?...

A kto ci to uczynić ma, myślisz, że może ksiądz?... czy nie ty sam masz gospodarzyć w domu twoim? Czy jesteś ty dobrym, Bracie, tercjarzem, skoro pozwalasz córce, żonie chodzić na półnago, bo taka moda?... Matko!, a ty możesz patrzeć jako tercjarka na to, by twoja córka tak chodziła?... Już może sama tak nie chodzisz, ale zezwalasz najbliższej istocie... Któż za to będzie odpowiadał, czy może ksiądz?... Bracie, ty pozwalasz siostrze twojej tak chodzić między ludzi, czy cię to nie razi?...

Ocknijcie się, drodzy Bracia i Siostry, bo wasza to praca, wasza to walka z tą przekłątą modą przeciwną woli Bożej!.. Wyniszczyć ją więc w domu, w rodzinie, a potem krzycz, gdzie tylko zobaczysz taką nago — wystrojona: „hańba gołym, hańba plugastwom bezwstydnym, hańba mężom i ojcom, że na to pozwalają“!.. Jeśli to kilka razy się powtórzy, przekonacie się jak wielkie zwycięstwo

odniesiecie, bo ksiądz tu już nie poradzi, gdyż taka i do kościoła nie pójdzie bo to nie w modzie.

Pamiętaj, Bracie i Siostró, że całe życie to jedna walka, nie tylko o chleb i wodę, ale o chwałę Bożą... Czyż tylko walkę z modą wam zalecam? Nie!... Walczyć macie ze wszystkim co złe, przewrotne, nieczyste, co rujnuje dusze ludzkie, odpycha od Boga, a wtrąca w przepaść niedoli, w pęta rozpacz, a w końcu w objęcia szatana!..

A nie dziwcie się, drodzy Bracia na wsi żyjący, że o takiej modzie wspomniałem, ale wam powiem, że i waszym córkom zaczynają dłuższe suknie zawadzać, zaczynają być niewygodnemi, co dowodzi, że przyjdzie czas kiedy się je uwygodni, lecz za to ty, ojciec i matko, odpowiadać będziesz!..

Tak! drodzy Bracia i Siostry, na to jesteście tercjarzami, abyście oczyszczali świat ze wszelkich błędów. Wy macie zająć pierwsze miejsce w polu bitwy, lecz w co uzbrojeni?... Czy może w karabiny maszynowe, bo to najlepiej bije?... szable, bagnety?... Oj nie!... Tą bronią ciało zabijesz, ale zła nie, no i sam się na śmierć narazisz... Broń na złego człowieka ma być taka, którejby nie widział, a ciosy odczuwał!.. Nie będzie więc lepszego bagnetu, nad dobry przykład, który; go ciągle będzie bódl... Nie będzie lepszej szabli nad dobre, budujące

słowo, którem masz zatkać mu usta na bluźnierstwa przeciw Wierze św., — karabinu maszynowego, nad niezłamaną wytrwałość, przez którą droga nie do przebycia. A możebyś użył gazów trujących? od tego się już nie uchroni... Tym gazem dla złego to będzie łaska Boża, ściągnięta nieustającymi modlitwami o nawrócenie grzeszników. To ci, Bracie i Siostró, daję za broń do walki ze złym światem. Ufaj Bogu, bądź wytrwałym. a nie cię nie zwycięży!.. Teraz wiesz, kim jesteś i naco, bo nie na to, by cię ciągle pasek gryzł i szkaplerz kąsał, ale nato, abyś związany z Chrystusem i okryty płaszczem pokuty, walczył o Jego sprawę, o Jego ideę świętą. Usłuchaj tedy słów brata twego i czyn, co ci wskazuje, bo czuje potrzebę tego. Powstań więc, omyj się, weź broń do ręki, walcz do zachodu samego, a kiedy przyjdzie on dzień zapłaty, nie zawstydzisz się, kiedy inni będą brali zapłatę, bo i ciebie Litościwy ale i Sprawiedliwy nie odrzuci, lecz co należyne da ci!.. Otwórz serce na słowo boże, a zamknij go na doczesność i czyn co godne Tercjarza (rki) a wszystko z duszy i serca na większą chwałę Bożą!... Powstań a żyj!.. Zasłoń się regułą jako murem od złego, a dojdiesz do żywota wiecznego.

Br. A. Hrabczak



WYKŁAD REGUŁY.

Warunki przyjęcia.

Ciąg dalszy.

I. Warunki istotne.

Aby móc być przyjętym do Trzeciego Zakonu, trzeba mieć pewne kwalifikacje, uzdolnienie. Reguła podaje sześć cech, które to uzdolnienie określają. Cechy te możnaby nazwać istotnymi alby zasadniczymi, gdyż zawsze i wszędzie tak X. Dyrektor jak i Dykretorjum musi je brać pod uwagę. Warunkami temi są: 1) skończony rok 14-ty życia, 2) dobre obyczaje, 3) zgodliwy charakter, 4) stałość w wierze katolickiej, 5) uległość dla kościoła Rzymskiego, 6) cześć dla Stolicy Apostolskiej; do tych sześciu cech istotnych z reguły należy jeszcze dodać domyślną 7-mą: dobrą intencję.

1. Skończony 14-ty rok życia.

Warunek ten należy brać dosłownie, tak, że obłóczyny przed ukończeniem 14-go roku życia byłyby nieważne. Dlatego kto np. 20 lipca w tym roku kończy 14 lat, obłóczyny może mieć dopiero 21 lipca czyli następnego dnia. Przepis ten jest tak bezwzględny, że żaden Dyrektor, ani Wizytator nie ma prawa odeń dyspenzować. Kościół określił wiek, gdyż pragnie, by katolicy wie-

dzieli i zdawali sobie sprawę z tego, co robią i do czego się zobowiązują. W zakonach regularnych jest także przepisany wiek a mianowicie 15 lat ukończonych. Widzimy więc, że pod tym względem bardzo mała zachodzi różnica między przyjęciem w klasztorze a przyjęciem w tercjarstwie. Co prawda: ani w pierwszym ani w drugim wypadku nie może być mowy o pełnym duchowym i fizycznym rozwoju kandydatów, to jednak Kościół godzi się w tak młodym wieku na przyjęcie do Zakonu, gdyż pragnie, by młodzież od zarania swego życia jarzmo Pańskie uczyła się nosić. Zresztą sami wiemy, że najpiękniejszą ofiarą dla Boga jest ofiara z życia swego w młodości; wtedy gdy świat najwięcej nęci, gdy rozkosz w tysiącznych formach uśmiecha się do człowieka, gdy niezliczone pochlebstwa objają się o uszy, wtedy już być panem siebie, wtedy już umieć gardzić zwodniczem szczęściem, wtedy serce swoje okolić cierniem umartwienia i zaparcia, by w niem wonne lilje mogły łatwiej zakwitnąć — o, to naprawdę ofiara miła Bogu, to bohaterstwo, godne uznania i nagrody. Toteż słusznie papież Benedykt XV w roku 1921, a przed dwoma laty obecny papież, Pius XI tak gorąco zapraszali młodzież do Trzeciego Zakonu. Oby tylko młodzież dzisiejsza umiała to za-

proszenie i wezwanie należyście zrozumieć, ocenić i za niem zechciała iść!

Jakkolwiek wstąpienie do Trzeciego Zakonu w młodziutkim wieku jest bardzo pożądane, to jednak przezorność i roztropność nakazują przy przyjmowaniu takich kandydatów zwracać uwagę na okoliczności dające rękojmię, że wytrwają na obranej drodze. Temi okolicznościami są: charakter, otoczenie w rodzinie, zajęcie, stosunki życiowe itp. Np. większe mamy prawdopodobieństwo, że dany młodziutki kandydat nie porzuci Trzeciego Zakonu, jeśli odznacza się stałością charakteru, jeśli ojciec i matka są tercjarzami, jeśli mieszka w takiej okolicy, gdzie życie tercjarzskie na wysokim stoi poziomie.

Dzieci, które pozostają pod opieką rodziców, nie potrzebują wprawdzie ich pozwolenia w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż reguła tego nie przepisuje — miłość jednak dla rodziców i porządek domowy wymagają tego pozwolenia. Przedewszystkiem: rodzice mogą najlepiej ocenić, czy dziecko ich nadaje się do Trzeciego Zakonu, — po drugie: są w regule takie przepisy, których zachowywanie mogłoby wywoływać niezadowolenie i gniew rodziców, a nawet spowodować ich do zastosowania kar cielesnych. Aby tego wszystkiego uniknąć, harmonji w domu nie naruszyć, na

Trzeci Zakon nienawiści i przekleństw nie ściągać, młodzi postulanci, u rodziców pozostający, powinni od nich mieć pozwolenie.

2. Dobre obyczaje.

Dobrych obyczajów jest ten, kto prowadzi życie nienaganne i bez zarzutu, kto nie daje powodu do uzasadnionych skarg, i obowiązki swego stanu sumiennie wykonuje. Otoż kto tych zalet nie ma, do tercjariatu przyjętym być nie może. Więc wstęp wzbroniony do Trzeciego Zakonu mają: osoby prowadzące niemoralne życie, osoby mieszkające w podejrzanych domach, osoby płoche i lekkomyślne, tak zwane „kokietki“, które i domu Bożego umią nadużyć do swych niecznych celów; — dalej mają wstęp wzbroniony: lichwiarze, czyli ci, którzy za pożyczone pieniądze domagają się wysokich procentów, skąpcy, którzy trzęsą się nad groszem i, chociaż mogą, nikogo nie chcą wesprzeć, mordercy, zawadzający, bandyci, nożowcy, złodzieje, włamywacze; — wreszcie wstęp wzbroniony mają: wszyscy, którym się pracować nie chce, którzy kosztem cudzym chcieliby wygodnie żyć, cudzą pracą się karmić... z cudzej dobroczynności korzystać.. także do tej kategorii wliczyć należy i tych, którzy obowiązków swego stanu należycie nie wypełniają np. rodziców, którzy nie dbają o wychowanie religijne

swych dzieci, chlebobawców, którzy nie roz-
taczają opieki religijnej nad służbą, uczniów,
którzy przez swoje niedbalstwo przy-
noszą na świadectwie złą notę, służących,
z którymi chlebobawcy mają ciągły kłopot...

Niezdatność tych wszystkich osób do
Trzeciego Zakonu trwa tak długo, jak długo
trwają w swych wadach. Gdy się jednak
poprawią i przez czas jakiś dadzą pewne
dowody tej poprawy, do Trzeciego Zakonu
przyjęci być mogą, gdyż Trzeci Zakon jest
zakonem pokuty i w szeregach swych isto-
tnie liczy wielu pokutników i pokutnic.
Słynna św. Małgorzata z Kortony prowa-
dziła bardzo niemoralne życie, żyjąc w nie-
dozwolonym związku z jednym szlachcicem,
właścicielem zamku. Tknięta łaską Bożą,
porzuciła to życie, nawróciła się do Boga,
rozpoczęła ostrą pokutę, została przyjęta do
Trzeciego Zakonu, uświęcając się w nim
i zyskując miano „Magdaleny franciszkań-
skiej“. Wiemy też, że i św. Franciszek nie
stawiał trudności tym, którzy prawdziwie
do Boga się nawrócili. Za przykład posłu-
żyć może historia ze zbójcami z Monte Ca-
sale, którzy zostali przezeń przyjęci do
Pierwszego Zakonu, skoro porzucili nie-
swe rzemiosło. Przy przyjmowaniu jednak
osób, których nawrócenie jest niedawne,
trzeba zachować wszelkie środki ostrożności:
najlepiej odwlec obłóczyny, dopóki się

w dobrem nie ugruntują. Byłoby jednak nie po franciszkańsku, gdyby się kogoś jedynie dlatego do tercjarstwa nie chciało przyjąć, że przed 20 czy 30 laty prowadził życie niedobre, które później porzucił i za które serdecznie żałował.

3. Zgodliwy charakter.

Św. Franciszek był zwiastunem pokoju. Cała jego działalność zmierzała do tego, by na ziemi zaszczyć miłość Boga, miłość bliźniego, pokój i zgodę. Dzięki jego pośrednictwu, naukom i wpływowi, najwięksi wrogowie podawali sobie dłonie, najżartowsze partje zaprzestawały walk. Ten duch zgody, jedności i pokoju powinien ożywić Trzeci Zakon, który ma dalej prowadzić dzieło miłości swego Petrjarchy. Toteż reguła nie bez powodu domaga się od kandydatów usposobienia zgodliwego. Zgodliwe usposobienie idzie w parze ze skromnością, bezpretensjonalnością, powściągliwością, grzecznością, wybacliwością, pojednawczością, życzliwością, serdecznością i prostodusznością. Dlatego nie wolno do Trzeciego Zakonu przyjmować ludzi przykrych w pożyciu, zgorzkniałych, gwałtownych, obraźliwych, zazdrosnych, obmówców i plotkarzy, pyszałków, pieniaczy, czyli lubiących za byle co włóczyć się po sądach i wytaczać procesy, niemoralnych, krytyków, kłótników, którzy

ani w domu ani w sąsiedztwie nikogo nie zostawiają w spokoju. Jeśliby tacy weszli do Trzeciego Zakonu, wnieśliby ferment niezgody i Kongregacja, która ma być odzwierciedleniem pierwszych gmin chrześcijańskich, gdzie było „jedno serce i jedna dusza“, stałaby się gniazdem os i szerszeni. Sam Pan Jezus powiedział: „jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej pojednać się z bratem twoim, a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój“ (Mat. IV., 23, 24). W myśl tych słów i św. Franciszek wymagał, aby każdy, wstępujący do jego zakonu, pojednał się z bliźnim, przeprosił go za wyrządzone zniewagi i mienie niesprawiedliwie nabyte zwrócił. W regule Mikołaja IV mamy bardzo obszerne rozporządzenie co do obowiązku pogodzenia się z bliźnim, i wynagrodzenia krzywd wyrządzonych (porów. tekst Reguły Mikołaja IV, rozdz. II. zamieszczony w Dzwonku na str. 341). Widzimy z tego, jak bardzo św. Franciszkowi i Stolicy Apostolskiej, tak dawniej jak dziś, leżała na sercu zgoda i jedność w Trzecim Zakonie, jak różnemi przepisami starał się św. Patriarcha obwarować tę jedność i zgodę przed naruszeniem. Oby na tą cechę wszystkie Kongregacje należytą zwracały uwagę i kandydatów, lubiących wnosić wszędzie

niezgode, za żadną cenę nie wpuszczają do zacisznej przystani Trzeciego Zakonu.

C. d. n.



RUCH ORGANIZACYJNY.

Sodalicja młodzieży św. Antoniego.

Mówiąc o organizacjach młodzieży franciszkańskiej poza Trzecim Zakonem, nie można pominąć „Sodalicji młodzieży św. Antoniego“, ze wspólnego pnia franciszkańskiego wyrosłej.

Organizacja ta powstała niedawno w Hiszpanji. Ponieważ w działalności swej okazała się bardzo pożyteczną, postanowiono rozszerzyć ją na inne kraje. Zajął się tem Generalna Kurja naszego Zakonu przed wojną za rządów O. Generała Dionizego Schulera. W roku 1911 dnia 10 marca Papież Pius X listem apostolskim *Refert ad Nos* organizację tę pochwalił, odpustami obdarzył i serdecznie ją wszystkim wiernym zalecił.

Sądzymy więc, że nie od rzeczy będzie, jeśli na tem miejscu podamy do wiadomości i list apostolski Piusa X i statut cały w polskiem tłumaczeniu, spodziewając się, że ta nowa organizacja i na naszej polskiej ziemi

przyjmie się i rozszerzy, tem bardziej, że kult św. Antoniego jest u nas bardzo rozpowszechniony.

Lwów w tej mierze zrobił już początek, gdyż zeszłego roku, w pierwszych dniach maja urządzono w naszym kościele uroczyste triduum dla młodzieży, z odpowiednimi naukami. Po skończonem triduum rozpoczęto zapisywać tak chłopców jak i dziewczęta do wspomnianej Sodalicji. Uroczyste przyjęcie zgłoszonych odbyło się podczas nieszporów w sam dzień św. Antoniego (13 czerwca).

LIST APOSTOLSKI

pochwalający Sodalicję młodzieży św. Antoniego i obdarzający ją licznymi odpuściami.

PIUS X. PAPIEŻ

na wieczną rzeczy pamiątkę.

Donosi nam umiłowany syn, terażniejszy Prokurator Generalny Zakonu Braci Mniejszych, że ostatnimi laty w niektórych krajach, a zwłaszcza w Hiszpanji, Sodalicja Młodzieży Antonjańskiej, ku czci św. Antoniego z Padwy założona, przybrała na sile. Celem tejsze sodalicji jest: oddać i skupić młodzież chrześcijańską obojga płci pod opieką tegoż świętego Cudotwórcy, aby od zarania już swego życia nie uchylała się przed wypełnianiem obowiązków religijnych i otwartem

wyznawaniem wiary chrześcijańskiej, Dodaje tenże Prokurator, że tę Sodalicję wielu Biskupów najwymowniej sływy pochwaliło, żywiąc pewną prawie nadzieję, iż niezadługo sprawa katolicka odniesie stąd nie małą korzyść. Zaznacza także Nam sam Prokurator, że umiłowany syn, Dionizy Schuler, minister generalny Zakonu Braci Mniejszych, uznał za stosowne, by statut Młodzieży św. Antoniego ujednostajnić, a zarazem ustanowić w kolegium franciszkańskim u św. Antoniego w Rzymie ośrodek międzynarodowy, któryby kierował innemi ośrodkami narodowemi i drugorzędnemi. W ten sposób zabezpieczono teży Sodalicji jedność, iż różne ugrupowania przez wzajemne niesienie sobie rady i pomocy łączą się i wspomagają — a zarazem zapewniano rozwój bardzo pożytecznego dzieła. Teraz zaś, gdy tenże Prokurator zwrócił się do Nas z pokorną prośbą, abyśmy tej pobożnej Sodalicji ze skarbu Kościoła użyczyć raczyli jakichś łask duchowych, My, którym bardzo leży na sercu, aby młodzież katolicka była umocniona w wykonywaniu obowiązków i wyznawaniu wiary chrześcijańskiej, cel, teży sodalicji wytknięty, go rąco, podobnie jak w zeszłym roku okazaliśmy, poraz drugi pochwalając i tego pragnąc, aby do tej Sodalicji jak najwięcej wiernych zachęcić, chętnie powyższemu życzeniu zaadość uczynić postanowiliśmy. Wobec tego,

ufni w miłosierdzie Wszechmocnego Boga i władzę ŚŚ. Apostołów Jego, Piotra i Pawła, wszystkim i poszczególnym wiernym obojga płci, którzy, prawdziwie skruszeni, wyświadani i Komunią św. posileni, wezmą udział w zebraniach miesięcznych, jakie po całym świecie teraz i w przyszłości dla członków i kandydatów Sodalicji Młodzieży św. Antoniego prawidłowo urządzone będą i w tymże dniu w jakiejkolwiek publicznej świątyni zainiosą do Boga pobożne modły o zgodę książąt chrześcijańskich, wytępienie herezji, nawrócenie grzeszników i podwyższenie św. Matki Kościoła, o d p u s t u z u p e ł n e g o:— tymże zaś wiernym, na całym świecie istniejącym, teraz i na przyszłość, w tym dniu, kiedy przechodzą z jednej do drugiej klasy z owych trzech, na jakie Stowarzyszenie Młodzieży św. Antoniego się dzieli, byleby w tymże dniu, oczyszczeni z grzechów przez spowiedź i Chlebem Anielskim posileni, odwiedzili jakąś publiczną świątynię, modląc się tam jak wyżej powiedziano, także o d p u s t u z u p e ł n e g o i odpuszczenia wszystkich grzechów łaskawie w Panu użyjemy. Pozwalamy nadto tymże wiernym ofiarować te odpusty zupełne za dusze zmarłych. Powyższemu rozporządzeniu nie wolno się żadną miarą sprzeciwiać. Rozporządzenie niniejsze ważne jest po wieczne czasy. Chcemy zaś, aby odpisom tego listu, czyli

egzemplarzom, także drukowanym, pod pi-
sanym ręką jakiegoś publicznego notarju-
sza i w pieczęć osoby, piastującej godność
kościelną czy urząd, zaopatrzonym, dawana
była ta sama wiara, jaką należałoby dać ory-
ginałowi, gdyby był podany i pokazany.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pier-
ścieniem Rybaka dnia 10 marca 1911 r.,
Pontyfikatu Naszego roku ósmego.

Kard. Merry del Val

Sekretarz stanu



C. d. n.

W A R I A

Z dziejów klasztoru w Leżajsku.

(Z okazji trzechsetletniej rocznicy ukończenia kościoła.)

(Ciąg dalszy).

W nowo wzniesionym kościele na po-
lance, a raczej na zrębie leżajskiego boru,
były trzy ołtarze, a każdy z nich stał do-
kładnie w miejscu, na którym kolejno zja-
wiała się Najświętsza Marja Panna. Miejsca
te zostały objęte ścianami tak, że wszystkie
trzy znalazły się w obrębie czyli wewnątrz
nowego kościoła. Główny ołtarz był poświę-
cony czci św. Anny a to z tego powodu,
że żonie p. Głuchowskiego, którą tenże bar-
dzo miłował, było na imię Anna, i że go ta
o to bardzo prosiła. Stał ten ołtarz w tem

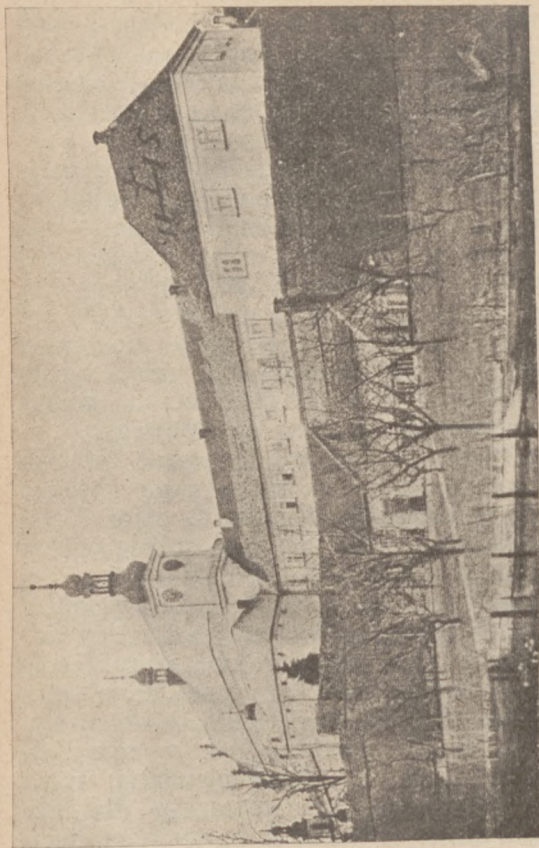
samem miejscu, gdzie przedtem była kapliczka Pisarskiej, czyli tam, gdzie się po raz drugi zjawiła Matka Najświętsza i gdzie p. Głuchowski cudownie uzdrowiony został. W jednym z bocznych ołtarzy umieszczono „Mękę Pańską“ czyli ów krzyż z rozpiętym na nim Zbawicielem, który Michałek wznosił ze składek na miejscu pierwszego „zjawienia“. Drugi boczny ołtarz, wzniesiony na miejscu trzeciego „zjawienia“, był przeznaczonym dla Najświętszej Marji Panny, lecz nie był wykończonym, gdyż brakło mu odpowiedniego obrazu. Wymalowania tego obrazu podjął się ks. Erazm z Leżajska, wikary parafjalny.

Ten ks. Erazm — z dopuszczenia Bóże- go — dziwne przeszedł koleje losu. Urodzony w Leżajsku z rodziny mieszczańskiej, już w młodych latach zdradzał szczególniejszy talent do malarstwa, a poduczywszy się go w Krakowie, wyrobił się na wcale dobrego artystę-malarza. Za powrotem swym do Leżajska ożenił się, niebawem został rajcą miasta, wreszcie dla swego nieposzlakowanego charakteru, został wójtem czyli burmistrzem leżajskim. Lecz tu był kres jego pomyślności i niezamąconego dotąd szczęścia, Teraz spadł nań krzyż tak ciężki, że spowodował gwałtowny zwrot w jego życiu. Umarła mu żona, która była jakby słońkiem jasnym w jego życiu dotychczasowem.

Po jej stracie stał się nieutulonym w żalu, zbrzydł mu świat, zbrzydły godności miejskie, z których wnet zrezygnował, porzucił nawet swe artystyczne zajęcie i przestał malować, wreszcie usunął się z oczu ludzkich... wyjechał z Leżajska.

Dopiero po paru latach powrócił znów do Leżajska, lecz ku zdumieniu wszystkich... powrócił księdzem. Już mu siwizną — nie tyle z wieku ile raczej ze zmartwienia — włosy srebrzyć poczęły, gdy ten nowy kapłan stanął u ołtarza Pańskiego. A że był ducha Bożego pełen, pobożny, do usług chętny, szczodry i miłosierny, więc rychło zjednał sobie serca ludzkie i czczono go powszechnie jako kapłana świątoliwego.

Owoż do tego ks. Erazma z Leżajska udano się teraz, by do nowego kościoła w borze leżajskim wymalował obraz Matki Bożej. Wymalował go i to ściśle według wskazówek Tomasza Michałka, który mu szczegółowo opowiedział, jak wyglądała Matka Najświętsza w tem trzykrotnem zjawieniu w borze. Dopiero po wykończeniu obrazu okazało się, jak wypadł przepięknie. Oblicze Matki Najświętszej jaśniało niewypowiedzianym urokiem. Tyle w nim było tkliwej dobroci, słodczyj ujmującej, anielskiego wdzięku i nieprzebranego dla ludzi współczucia, że każdy co na ten obraz spojrział... ugiął kolana i z jakąś głębszą i ser-



Widok kościoła i klasztoru w Leżajsku (od strony południowej).

decniejszą modlił się ufnością. Do stóp tego obrazu zaczęło się garnąć ludzi coraz więcej i więcej; już nie grona luźne, ale gromadki coraz częstsze i liczniejsze zaczęły się zjawiać, i to nietylko ze stron polskich ale nawet z dalsza. A gdy w dodatku ci i owi doznali tu łask przeróżnych a także cudów zadziwiających — to z błyskawiczną szybkością zaczęła się szerzyć sława tego miejsca i cześć Cudownej, Najświętszej Pani Leżajskiej.

Szybki ten rozgłos i sława obrazu Matki Najświętszej w borze leżajskim, nie mało przyczyniły pracy duchowieństwu parafjalnemu w mieście. Często zamawiano msze święte z warunkiem, by były odprawione w nowo zbudowanym kościele. W niedzielę i święta gromadziło się tam ludzi dużo i okazała się nieodzowna potrzeba wysyłania z parafji co najmniej jednego, a niekiedy nawet dwu kapłanów, aby tam w nowym kościele Matki Najświętszej odprawili dla zebranego ludu odpowiednie nabożeństwo i wiernych, tego pragnących, wysłuchali spowiedzi. Było to jednak niepomiernym ciężarem dla nielicznego Duchowieństwa w mieście. To spowodowało ks. Jana Teologa, proboszcza leżajskiego, że w roku 1603 zwrócił się do swego biskupa diecezjalnego w Przemyślu, aby tenże zaradził brakowi duchowieństwa — a najlepiej by kościół ów nowy w lesie od-

dał zakonnikom św. Franciszka, jak tego przy swem trzecim zjawieniu się żądała sama Najświętsza Marja Panna,

W tej prośbie swej nadmieniał, że rzecz tę możnaby najłatwiej w ten sposób do skutku przywieść, gdyby władza zakonna OO. Bernardynów, którzy są duchownymi synami św. Franciszka, zechciała przeznaczyć paru ojców i braci z pobliskiego klasztoru swego w Przeworsku do posługi duchownej i objęcia nowego kościoła w borze leżajskim.

Owczesny biskup przemyski, ksiądz Maciej z Bużenina Pstrokoński, zajął się gorliwie tą sprawą... Rada ks. proboszcza Teologa, by przy nowym kościele osadzić OO. Bernardynów przypadła mu bardzo do serca. Wszakci biskup będąc dopiero czterastoletniem chłopięciem i bawiąc na naukach w Krakowie, biegał niemal codzień do bernardyńskiego klasztoru na Stradomiu, gdzie miał swojego umiłowanego spowiednika, a wśród zakonników wielu życzliwych sobie ojców.

Także i później, gdy już wysokie w Kościele zajmował stanowiska, był zdecydowanym przyjacielem i dobroczyńcą zakonu i nader chętnie odnosił się do ojców. To też teraz gdy się nowa zdarzyła sposobność okazania OO. Bernardynom swego przywiązania — zwrócił się do O. Hieronima Przybińskiego, ówczesnego prowincjała OO.

Bernardynów, z propozycją objęcia tego miejsca. Ale sprawa ta nie mogła być tak na poczekaniu załatwioną, ponieważ chodziło tu o nową ściśle uregulowaną fundację, trzeba więc było wszelkim warunkom obowiązujących praw zadość uczynić. Nie tu miejsce w tym krótkim szkicu, bym kreślił szczegółowo wszystkie zabiegi i starania podjęte celem ustalenia tej fundacji, to tylko pokrótce nadmieniam, że na razie dwu tylko zakonników wyznaczył O. prowincjał Przybiński dla obsługi tego miejsca, a dopiero w pięć lat później, to jest 4 kwietnia 1608 r. za prowincjatu O. Bonawentury z Poznania nastąpiło uroczyste wprowadzenie OO. Bernardynów przez księdza Macieja Pstrokońskiego biskupa przemyskiego do tej nowej siedziby zakonnej w Leżajsku. Nie było jednak to miejsce wykończone jak należy. Okazała się potrzeba wycięcia kawałka lasu pod przyszły klasztor i budynki gospodarcze, trzeba było urządzić obszerny plac przed kościołem dla gromadzącego się ludu, trzeba było także pobudować niektóre drogi dla ułatwienia ze wszech stron przystępu do tego umiłowanego przez Marię miejsca. Wszystko to zabrało dość sporo czasu, zwłaszcza, że kowalców dawał dużo duchownej pracy. Ale sprawieni tu zakonnicy nie zasypiali pola. OO. Bernardyni zaraz po wprowadzeniu



swem na to miejsce zajęli się przedewszystkiem zbudowaniem nowego dużego klasztoru, gdyż dotychczasowy budynek był za szczupły i nie mógł pomieścić takiej liczby zakonników, jaka się w tem miejscu okazała potrzebną. Zbudowano więc klasztor większy ale z drzewa, gdyż materiału tego miano pod ręką podostatkiem. Po dokonaniu tego dzieła zabrali się kolejno do uporządkowania placów dookoła kościoła i klasztoru, do budowy dróg i najniezbędniejszych budynków gospodarczych. Miało już teraz to osiedle zakonne rzucone wśród lasów wygląd wcale poważny, nie pozbawiony uroku, a jednak mimo wszystko nie było ono takim, jakim pragnął je mieć Tomasz Michałek. Utkwiło mu to w pamięci, że Matka Najświętsza za swem trzecim zjawieniem się rzekła wyraźnie: „chcę by mi w tem miejscu zmurowano kościół obszerny“. Wprawdzie stanął już kościół, ale drewniany, nie taki jak Matka Najświętsza wskazała... obszerny i murowany. Więc i w czasie budowy tego kościoła, a nawet i po wybudowaniu tegoż często wspominał, że kościół w tem miejscu winien być wielki i murowany. Lecz któż miał go wymurować? Pan Głuchowski, jakkolwiek człek zamożny, nie mógł się jednak porwać na tak kosztowną fundację. Uznawał słuszność uwag Michałkowych, ale czuł to, że wykonanie ich jest



ponad jego siły. Przyrzekł jednak Michałkowi, że tę sprawę przedstawi i zaleci samemu marszałkowi koronnemu, który z rąk królewskich dostał to starostwo leżajskie. I co przyrzekł... tego święcie dotrzymał.

Pan Łukasz z Bnina Opaliński, marszałek nadworny i starosta leżajski, pan możny i wspaniałego umysłu, gdy mu jego dzierżawca starościński pan Głuchowski przedstawił sprawę, wcale nie był dalekim od wykonania tego zamysłu. Cieszyło go to i do tem mocniejszej czci dla Matki Najświętszej pobudzało, że ta Królowa niebios w jego lasach leżajskich miejsce na tron Swej chwały wybrała. Radowało go wielce, że lud pobożny z bliższych i dalszych stron tu przybywa, że tu niezliczone łaski i dobrodziejstwa odbiera, że się to miejsce rozśławia i coraz bardziej głośnem stawa. Rozumiał aż nadto dobrze, że tu nie kościół z drzewa, ale wspaniała świątynia murowana stanąć powinna. I byłby się już dawno zabrał do wzniesienia takiej świątyni, ale bardzo wielkie przeszkody stanęły na zawadzie.

Miał-ci pan marszałek zacieklego wroga w osobie bliskiego sąsiada Stanisława Stadnickiego, pana na Łańcucie, którego dla nader mściwego i gwałtownego charakteru powszechnie „Djabłem“ zwano. Ten Djabek Stadnicki nieustannie pustoszył mu dobra



Wejście na dziedziniec kościelny tzn. „bramka“ w Leżajsku.

leżajskie, a mając swe rotę zaciężną z dzikich Węgrów i Czechów złożoną, napadał na lud bezbronny w jego poddaństwie będący i albo go w pień wycinał, lub w srogą uprowadzał niewolę. Gdziekolwiek wpadł, tam niszczył plony na polu, burzył budynki dworskie, z dymem puszczał wsie całe. Nie było sposobu na tego gwałciciela praw Boskich i ludzkich, który będąc heretykiem dyssydentem nie oszczędzał nawet kościołów Panu Bogu poświęconych lecz je grabił i rujnował. I jakże przy takim wrogu można było myśleć o zmurowaniu kościoła dla Matki Najświętszej w borze leżajskim? Ale ślubował pan marszałek, że skoro tylko pokona tego zacieklego i nieposkromionego wroga, to zaraz się weźmie do stawiania wspaniałej świątyni. Tymczasem — gdy ani sądy nie zdołały zażegnać tego długoletniego sporu, ani życzliwe usiłowania sąsiadów do zgody nie doprowadziły — przekonał się pan marszałek, że z bronią w ręku musi odpierać te zbójckie napady i strzec swej własności. Zaczął tedy gromadzić wojska zaciężne i do rozstrzygającej gotował się walki. Nie długo na nią czekał. W roku 1610 Stadnicki na czele swych hord drapieżnych wpadł znowu do dóbr leżajskich, miał zamiar jak to później jeńcy zeznali w perzynę obrócić Leżajsk, lecz nie dopuścili do tego mężne rotę marszałkowskie, które Stadnic-

kiego wyparły na pola graniczące z lasami. Tu w pobliżu boru, gdzie stał kościół nowy Najświętszej Panny, przyszło do morderczej walki. Stadnicki osaczony przez Opalińskiego legł w tej walce trupem, na ten widok hordy jego się rozpierchły, ale znaczną część ich schwycono w niewolę. Zwycięstwo Opalińskiego nad Djabłem Stadnickim było tak stanowcze i zupełne, że na długie czasy zabezpieczyło pokój całej tej okolicy.

Teraz już mógł pomyśleć pan marszałek Opaliński o dopełnieniu swego ślubu. To też na prośbę prowincjała zakonu O. Bonawentury z Poznania wyznaczył dość znaczny kawał ziemi na utrzymanie dla zakonników, a wpływem swoim u dworu tyle sprawił, że już w roku 1611 król Zygmunt III na to wydzielenie obszaru ze starostwa leżajskiego przyzwolił, darowiznę ziemi i całą tę nową fundację OO. Bernardynom zatwierdził.

W jakiś czas potem wziął się pan marszałek nadworny do gromadzenia materiałów pod przyszłą świątynię. Wystawił cegielnię w borze, kazał wypalać cegłę, gasić wapno i zwozić kamień na fundamenta. Trwało to dość długo, gdyż pragnął, aby zarówno świątynia jako też przyległy klasztor dla zakonników były budowlami monumentalnymi. Opowiada legenda, utrzymująca się dotąd wśród ludu, której atoli stwierdzenia w owoczesnych rękopisach nie znalazłem,

że kiedy architekt przybywszy na miejsce biedził się: jak wielki ma zbudować kościół? i w którym właściwie miejscu? gdyż teren był tu nierówny, — to za powtórnem przyściem nazajutrz, zauważył świeżo wyrosły rumianek, którego dniem przedtem nie było. Rósł ten rumianek na piasku w dziwnie regularnych i kształtnych linjach, tworząc zupełnie dokładny zarys przyszłej ogromnej świątyni. Według tego rumiankowego wymiaru miał architekt stworzyć swój wspaniały plan obecnej świątyni i klasztoru. Nie wchodząc w to, czy ta opowieść ludowa jest aktualną, zaznaczyć jednak należy, że mógł architekt porwać się na plan tak wielki, gdyż zarówno pan marszałek Opaliński, jak i dostojna małżonka jego Anna z Pilczy, zostawili architekcie zupełnie wolną rękę, ten jeden tylko stawiając warunek, by się nie oglądał na kosztą, lecz wystawił świątynię jak najwspanialszą, godną Królowej niebios, a klasztor rozległy, obronny i o murach tak potężnych, by nie czynił ujmy imieniowi Opalińskich.

Budowę rozpoczęto w roku 1618 — a trwała całych lat dziesięć, gdyż ukończono ją dopiero w roku 1628. Wykończoną została dokładnie i gruntownie, aby istnieć mogła przez długie wieki i opowiadać następnym pokoleniom o sercach i wzniosłym umyśle tych ludzi, co współpracowali przy

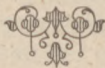
niej dla chwały Najświętszej Marji Panny i dla chwały narodu.

Obecnie ród hojnego fundatora tego miejsca: Łukasza z Bnina Opalińskiego, który był kolejno marszałkiem nadwornym, potem kasztelanem poznańskim, wreszcie marszałkiem wielkim koronnym, a obok licznych starostw, posiadał także starostwo leżajskie — dziś ten ród już nie istnieje, wygasł zupełnie, — ale ten kościół i klasztor leżajski w dalekie jeszcze wieki opowiadać będzie o wielkomyślnym fundatorze i zachowa od zapomnienia wielkie imię jego.

Tomasz Michałek nie doczekał się tej nowej świątyni, — umarł o wiele wcześniej, lecz umierał mimo to uszczęśliwiony i spokojny, bo był przekonany, że pan Opaliński sumiennie dotrzyma ślubu i Matce Najświętszej na miejscach zjawienia zbuduje kościół wielki i murowany. Spełnią się więc najgorętsze pragnienia jego duszy.

C. d. n.

O. Cz. Bogdalski.



Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

Prowincja Barga (Hularbuir) jako nowy okręg misyjny w Mongolji.

(Dokończenie).

Klimat jest wybitnie kontynentalny. W zimie panują silne mrozy, a w lecie wielkie upały. Daje się zauważyć wielka suchość powietrza. Klimat ten jest bardzo zdrowy, może ogólnie dla chorych na piersi. Ci poprawiają się w krótkim czasie. Ale dla osób, chorujących na serce, pobyt w większości terytorjum Bargi nie jest wskazany. Wysokie wzniesienie nad poziom morza, które dochodzi do 600 metrów i suchość powietrza [tygrometr pokazuje często 20% (procentów) — zamiast 65%] sprowadzają u osób, mających skłonność do chorób sercowych, rozmaite dolegliwości, a często zmuszają ich nawet do zmiany miejscowości. Cenne wskazówki o klimacie Bargi dają nam spostrzeżenia stacyj meteorologicznych w Hajlarze i na stacji Mandzurji. Najbardziej we znaki dają się wiatry, dmiące ze strony pustyni Gobi. W zimie nanoszą śnieg, a w lecie sypią drobnutkim żółtym pyłem, które napełnia oczy i usta. Na szczęście i jedno i drugie trafia się rzadko, zaledwie po kilka dni w roku.

Cała Barga jest przecięta linią Wschodnio-Chińskiej kolei żelaznej, w kierunku z zachodu na wschód, na przestrzeni 732 km. Podróż z Paryża do miasra Hajlar (stolicy Barga) w doskonałym i wygodnie urządzonej wagonie Towarzystwa-Sypialnych Wagonów trwa zaledwie 12 dni, przyczem na całej tej przestrzeni potrzeba się przesiadać tylko jeden raz tj. na stacji Stołpce (na granicy polsko-rosyjskiej). Poczty znajdują się na wszystkich stacjach kolejowych, a jest ich 14. Oprócz tego w kierunku północnym idzie poczta chińska do miasteczka Sziweo dwa tygodnie (odległość 250 km.). W części południowej tj. stepowej kursuje tylko konna poczta mongolska (dla posyłek rządowych), ale i prywatne strony mogą nią posyłać swoją korespondencję.

Pod względem bogactw mineralnych Barga przedstawia ogromne możliwości, dotąd bardzo mało wyzyskane, a często jeszcze niezbadane. Najbardziej znane są kopalnie węgla brunatnego obok stacji kolejowej Chalajnon (Dialajnon), należące do zarządu kolei Wschodnio-Chińskiej. Złoto było eksploatowane na kopalniach („Placen“): „Kilari“, a jego ślady można napotkać w bardzo wielu miejscach gór Hinganu. Znaleziono również rudy srebrno-ołowiane i żelazne. Sól dobywa się obficie na jeziorze Bain Non, a soda na jeziorze Gudzin Non. U stóp

Hinganu egzystują gorące źródła mineralne. Najślawniejsze są tak zwane: „Hulun Anshan (około 250 km. na południe od Hajlaru), które sławią się swojemi właściwościami leczniczymi jeszcze od czasu sławnego władcy Mongołów „Dżingis Han Temudzin“ w r. 1220 po nar. Chr.

Najważniejszymi gałęziami produkcji krajowej jest chów bydła, leśnictwo i rybołówstwo. Bydło rogate i owce, chodowane w olbrzymiej ilości na stepach, dostarcza na eksport mięsa, skór i wełny. Aż do roku bieżącego wywozili Anglicy z Hajlaru setki tysięcy sztuk ubitych wołów i owiec na rynek londyński. Obecnie miejsca Anglików mają zająć Amerykanie. Leśnictwo zatrudnia na koncesjach w górach Hinganu od kilkuset do paru tysięcy robotników. Ogromne przestrzenie leśne czekają jeszcze na eksploatację. Rybołówstwo dostarcza z jezior „Daj-laj-non“ i „Buir-uon“, oraz z rzeki „Orshun“ po kilkaset wagonów ryby rocznie, która bywa wywożona na sprzedaż do Harbina i dalej. Wobec tych bogactw należy uważać produkty rolnicze i ogrodnicze za drobnostkę, chociaż są wszelkie dane, że Barga w razie rozwinięcia się rolnictwa, mogłaby dostarczyć pszenicy i innych zbóż (innego ziarna) na eksport za granicę.

O. Gerard Piotrowski.

Dzieło: Kontemplacja i Apostostwo Misyjne dla Zakonów Kontemplacyjnych.

W nrze 9 1927 Bulletin des Missions przy Opactwie OO. Benedyktynów w Lophen les Bruges, czytamy o powstałym tam Dziele: Kontemplacja i Apostolstwo Misyjne (daty powstania niema) dla Zakonów kontemplacyjnych. Dzieło to nie wyprowadza poza ramy właściwego powołania, przeciwnie — utrwala je, wprowadzając do udziału w życiu Kościoła. Szeroka działalność misyjna na całym świecie zapowiada obfity owoc. Działalności tej zewnętrznej potrzebny jest czynnik wewnętrzny. Znany nam dogmat o Świętych Obcowaniu przypomina nam, że zasługi jednych mogą wyjednać łaski drugim — modlitwą, ofiarą i umartwieniem. Dusza ukryta może sprawić dużo dla nawrócenia pogan, toteż 109 Zakonów kontemplacyjnych żeńskich Francji, Anglii, Belgji, Holandji, Niemiec, Czechosłowacji i Węgier przyjęło pod swą opiekę tereny misyjne, wskazane im przez Lophen. Z Polski zgłosiły się Wizytki z Krakowa. Dla misjonarzy wielkiem umocnieniem moralnem jest wiadomość, że podczas, gdy oni walczą na równinie, na górze dusze oddane Bogu modlą się i ofiarują za nich. W dalszym ciągu rozwoju KAM zakony kontemplacyjne przenosić się będą na tereny misyjne, aby tam zakładać zgro-

madzenia kontemplacyjne dla tubylców. W Głosie Karmelu — Kraków Rakowicka 18 — nr. 12 1927, ukazał się artykuł o KAM, na który zaczęły napływać zgłoszenia z Polski. Datę tę możemy uważać za datę założenia Dzieła w Polsce. Otrzymujemy także dla KAM błogosławieństwa NN. Biskupów polskich. Mamy w Polsce koło 50 zakonów kontemplacyjnych żeńskich i chcielibyśmy przyciągnąć także męskie. Zgłoszenia prosimy kierować tymczasem do Gł. Karmelu, który w braku wyraźnego życzenia, zapisze zgłoszenie na pierwszym brzegu teren lub stację misyjną. Zaczynamy od terenów misyjnych Polski, oraz pomniejszych stacyj, na których pracują polscy misjonarze i misjonarki. Wybraliśmy adresy stacyj ze wszystkich prawie części całego świata i ze wszystkich naszych zgromadzeń, mających swych członków na misjach. Misjonarze ci piszą do nas po tę adoptację. W miarę napływu zgłoszeń od zakonów dobierać będziemy pewnie tereny inne, może Rumunję, Finlandję itd. Stosunek z Gł. K. polega na tem, że na zgłoszenie się zakonu wysyła adres terenu czy misji, z którym zakon opiekuńczy wchodzi odrazu w korespondencję. Dodajemy uprzejmie, że adresy bywają zmienne i że ustawicznie się uzupełniają. Gł. K. lub inne pismo poda od czasu do czasu wiadomości o KAM, o którym, jak się dowiadujemy,

będzie mowa na Zjeździe Eucharystycznym w Sydney od 5—9 IX 1928. Pragniemy wysłać na czas sprawozdanie z Polski. Dzieło KAM jest niejako uwieńczeniem całej akcji misyjnej w Polsce.

K. Berkanówna.



KRONIKA.

Bóbrka. W chwili, gdy jeszcze dźwięczą struny wzruszenia z przeżytych uroczystości jubileuszowych, urządzonych ku czci św. O. Franciszka we Lwowie, w których to i nasza kongregacja brała czynny udział, urządzając pieszą pielgrzymkę, pod przewodnictwem naszego Czcigodnego Ks. Dyrektora K. Momockiego — w chwili, gdy jeszcze ta słodka postać Biedaczyny z Asyżu tkwi mocno w wyobraźni, nowe rozpoczęliśmy przygotowania do uroczystości odnowienia ślubów zakonnych, mających się odbyć w dniu 16 kwietnia.

Przygotowania te miały objąć przedewszystkiem dusze Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu kongregacji naszej. Wypadły one dosyć pomyślnie, bo oto urządzono trzydniową adorację Najśw. Sakramentu w wielki tydzień, t. j. czwartek, piątek i sobotę. Wszyscy członkowie spełnili sumiennie posłuszeństwo, adorowali Najśw. Sakrament, zmieniając się kolejno w należyтым porządku, z powodu czego

powstał niemały podziw pomiędzy ludnością tak niższej, jako i wyższej sfery.

Adoracja ta pozostanie w rzeczonym porządku i na dalsze lata.

Nadszedł wreszcie dzień upragniony t. j. dzień 16 kwietnia.

Wcześniej rano garnęli się Bracia i Siostry do świątyni, a swoim przykładem pociągnęli wielu uczestników i z poza tercjarstwa. Od wczesnego też rana niestrudzony nasz pracownik, Ks. Dyrektor, służył spowiedzi.

O wpół do 8-mej wyszła uroczysta Msza św. z Komunią generalną i wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce, w intencji T. Z., którą celebrował Przewielebny Ks. Dyrektor. Podczas Mszy św. śpiewano pieśni ku czci św. O. Franciszka, przy współudziale organu.

Po skończonej Mszy św. zaintonował celebrans „Veni Creator“, poczem nastąpiła chwila pełna majestatycznego uroku. Wszyscy profesii z płonącymi świecami a i z sercem płonącym miłością ku Jezusowi, z Ołtarza na nich spoglądającym, i ku św. O. N. Franciszkowi, przyklękli wpółkole u stóp ołtarza i głośno z namaszczeniem powtarzali słowa profesji za celebransem.

Po odmówieniu formuły celebrans zaintonował „Te Deum“, które z radością i wzruszeniem śpiewali wszyscy członkowie, przy akompaniamencie organów.

Po odśpiewaniu „Te Deum“ celebrans przystąpił do ołtarza a ujawszy Najśw. Sakrament

podniósł go w górę i udzielił błogosławieństwa. Tu wzruszenie dobiegło do najwyższego punktu, gdyż po twarzach rozpromienionych poczęły się toczyć łzy, a serce wyrывało się w objęcia Pana.

Kiedy Jezus spoczął już na ołtarzu zebrano ostatek sił i zaśpiewano „Uwielbiaj duszo moja Pana“.

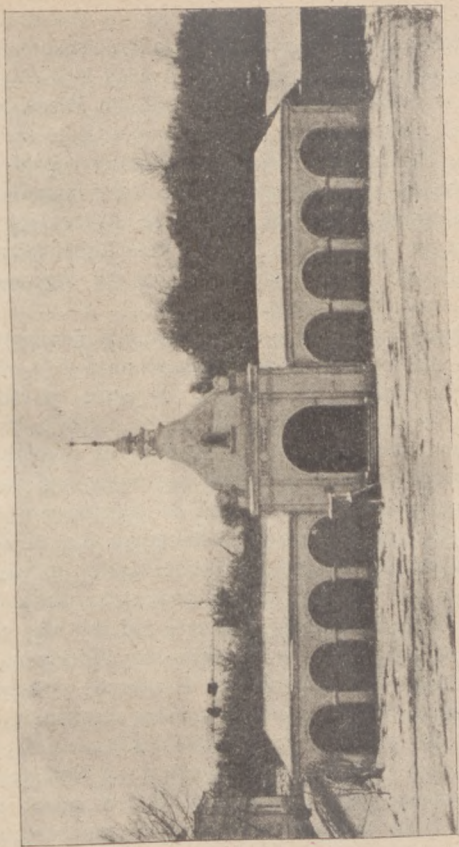
Na zakończenie odmówiono oficjum, zaśpiewano „Witaj Ojczy“, poczem Bracia i Siostry rozeszli się, ale zupełnie inni aniżeli przybyli — odeszli pełni ognia miłości i zapału heroicznego, który długo pozostanie w sercu i stanie się niezawodnie dla wielu bodźcem do gorliwego wypełniania obowiązków zakonnych i stanowych.

Lecz i wspomnieni uczestnicy z poza tercjarstwa nie pozostali bez wzruszenia, jak to świadczyły zaraz po nabożeństwie prośby o przyjęcie do Trzeciego Zakonu.

Przewielebnemu Ks. Dyrektorowi za to bezinteresowne poświęcenie się dla nas i pracę nad wyraz żmudną składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Br. J. Okoniewski, sekretarz.

Radecznicza. Niewątpliwie jedną z najliczniejszych rodzin tercjarskich w Polsce, jest rodzina nasza przy klasztorze OO. Bernardynów w Radeczniczy. Liczy ona bowiem około 2.000 Braci i Sióstr. Składało się na to wiele przyczyn i powodów, ale najgłówniejszą z nich to ta, że Bóg daje nam gorliwych, pracowitych i niezmordowanych Ojców Dyrektorów, którzy zresztą znani są ze swej pracy na niwie Tercjarskiej nie tylko nam, ale



Kaplica jubileuszowa w Radeczniczy.

cokolwiek szerszemu ogółowi Braci Tercjarskiej i nie-Tercjarskiej na ziemiach naszej Macierzy.



Pierwszym budzicielem życia franciszkańskiego w szerokim promieniu w Radecznicy i pierwszym jego organizatorem tu był O. Antonin Micał, pracujący dziś na tem samym polu w Kole (z. Kaliska). Niezmordowany i nieustrudzony więcej niemal bawił poza klasztorem na pracy misyjnej — niż mieszkał w samym klasztorze. Praca jego nie poszła na marne, bo prawie cała Lubelszczyzna pokryła się zrzeszeniami tych, co św. Franciszka postanowili naśladować.

Drugim również wybitnym znawcą Tercjarstwa i jego niezmordowanym szerzycielem był O. Maurycy Rzecznik. I ten nasz O. Dyrektor wyjeżdżał często, to by jaką gminę tercjarską założyć, to by założoną utwierdzić i pomnożyć przez rekolekcje, ale przedewszystkiem oddał się pracy nad naszą rodziną radecznicką. To też ta rodzina wzrosła, wzmogła się liczebnie jak i duchowo tak, że dziś przynależność do rodziny radecznickiej jest uważana w szerszej okolicy za pewnego rodzaju zaszczyt. Bracia i Siostry z naszej rodziny nie tylko sami starają się — o ile słabe siły ludzkie na to pozwalają — naśladować św. Patrjarchę z Assyżu, ale oprócz tego okoliczne rodziny zapraszają ich często do siebie na zebranie miesięczne jako instruktorów i mistrzów. Nie jest to zasługa nasza, ale zasługa tych, co potrafili w ten sposób nas urobić i na takim stopniu rozwoju nas postawić.

Za kierownictwa O. Maurycego przeżyliśmy

też tę wspaniałą i nigdy nie zapomnianą chwilę, jaką był jubileusz 700-lecia śmierci św. Franciszka. Pisać o tem nie będę, gdyż o jego przebiegu podzieliliśmy się już z Czytelnikami „Dzwonka“ — w jednym z przeszłorocznych numerów.

Nie mogę jednak milczeniem pominąć tego, co stanowi prawdziwą chlubę i epokową zasługę O. Maurycego t. j. kaplicy postawionej na pamiątkę jubileuszu. Kto dziś przybędzie do Radecznicy, to zobaczy prócz wspaniałego kościoła, klasztoru i gmachów kolegjalnych — dość dużą rozmiarami kaplicę — a raczej kościółek i ciągnące się od niej dwa skrzydła spowiednic, zbudowane na wzór tych, jakie są w Częstochowie, Kalwarii, Leżajsku i innych miejscach odpustowych. Ta kaplica to niezaprzeczona i wielkopomna zasługa O. Maurycego. Gdy na jednym z posiedzeń radzono, jakby uczcić jubileusz Franciszkowy, O. Maurycy powiedział: „budujemy kaplicę; niech w czasie odpustów będzie jakieś porządne miejsce na odprawianie Mszy św. — dla tysięcy pielgrzymów, których kościół pomieścić nie może“. Projekt ten przyjęto z radością i przystąpiono do jego wykonania. Najprzód zbierano ofiary w naturze i pieniędżach — a kiedy już coś niecoś było, zaraz zaczęła się robota. I tu dopiero O. Maurycy pokazał, co umie. Choć nie było wiele w kasie, kaplica rosła jak na drożdżach. Koszta jej budowy — nie licząc robocizny pomniejszej, bo tę wykonali Bracia i Siostry bezpłatnie — wynosiły około 20.000 złotych, a ofiary pokryły zaledwie jedną trzecią





tego. Skąd się wzięła reszta — to sekret O. Maurycyego. W każdym razie dziś kaplica stoi, stoją i spowiednice i głoszą tu przybywającym i długo w przyszłość będą głosić, jak Tercjarze i Czyciele Św. O. N. Franciszka uczcili pod przewodnictwem O. Maurycyego rok 1926.

Poświęcenia kaplicy dokonał ks. Andrzej Wadowski, dziekan szczebrzeszyński i kanonik kapituły zamojskiej, wygłaszając przy tem odpowiednie przemówienie.

Kiedy kaplica została ukończona i poświęcona — otrzymaliśmy smutną wiadomość, że O. Maurycy od nas odchodzi, gdyż władze zakonne powierzyły mu zaszczytny, chociaż zarazem ciężki urząd Przełożonego w Sokalu. Ciężko nam się było pogodzić z myślą, że ten, z którym tyle przeżyliśmy chwil jasnych i ciepłych, który nie dał nam upaść na duchu, kiedy jakieś nieszczęście nas spotkało, że ten nas ma opuścić, ale z drugiej strony cieszyliśmy się, że za jego trudy spotkał go zaszczyt i odznaczenie i że za swą pracę został stróżem Cudownej Matki Boskiej Sokalskiej. Dzięki ci, O. Dyrektorze za, wszystko, co dla nas i dla zbawienia dusz ludzkich uczyniłeś i szczęście ci Boże na nowej placówce.

Z nowem położeniem naszym o tyle łatwiej mogliśmy się pogodzić, że kierownikiem naszym i Dyrektorem po O. Maurycym został Przew. Ks. Gwardjan klasztoru radecznickiego, O. Aleksy Działkowski. Znamy go już od 3 lat, znamy go jako pracownika w konfesjonale, jako misjonarza na



ambonie i jako tego, który jako Zwierzchnik klasztoru i sam dokonał rzeczy ponad siły ludzkie, odnawiając kościół w Radecknicy i dopomagał całą duszą O. Maurycemu, idąc mu we wszystkim „na rękę“.

Tak, znamy Cię, Przew. O. Gwardjanie i nasz O. Dyrektorze i witamy Cię całą duszą, jako naszego kierownika. Będziemy chętnie Twemi dziećmi, bo znamy Cię i wiemy, że potrafisz i umiesz być prawdziwym i wyrozumiałym Ojcem...

S. M. K.

Lwów. Sprawozdanie Koła męskiego Trzeciego Zakonu św. Franciszka przy kościele OO. Bernardynów we Lwowie. Dyskretorium do 1 maja 1923r. było dla tercjarzy i tercjarek wspólne, zaś od tego czasu zostały utworzone dwa „Koła męskie i żeńskie i każde „Koło“ zwołuje osobno Dyskretorium, ma odrębny zarząd i odrębną kasę. Pozostały tylko wspólne nabożeństwa, zgromadzenia miesięczne i wspólny lokal. Dyrektorem obydwóch „Kół“ jest O. Wiktor Biegus, który od 1924 r. sprawuje ten urząd.

I. Statystyka członków „Koła męskiego“. W dniu 1 stycznia 1927 r. było 88 braci miejscowych i 18 zamiejskowych. W ciągu roku ubyło przez śmierć 2, przez przeniesienie do Trzeciego Zakonu OO. Reformatorów we Lwowie 2, pozostało 84. W ciągu roku 1927 obleczono 15 postulików, wobec tego w dniu 1 stycznia 1928 „Koło męskie“ liczyło 99 członków miejscowych i 18 zamiejskowych, zamieszkałych w podlwowskich gminach i tamże pra-

cujących. Pod względem wieku dzielą się tercjarze miejscowi na 6 grup, a mianowicie: 1) od lat 20 do 30 braci 8, 2) od lat 30 do 40 braci 12, 3) od lat 40 do 50 braci 23, 4) od lat 50 do 60 braci 22, 5) od lat 60 do 70 braci 26, 6) od lat 70 do 80 braci 8, razem 99. Tercjarze Trzeciego Zakonu miejscowi należą do następujących zawodów: 1) Urzędników państwowych czynnych 5, 2) Urzędników państwowych na emeryturze 9, 3) Urzędników prywatnych 3, 4) Funkcjonariuszy państwowych 16, 5) Funkcjonariuszy prywatnych 16, 6) Funkcjonariuszy miejskich 12, 7) Lekarzy 1, 8) Aptekarzy 2, 9) Wojskowych 2, 10) Kupców 11, 11) Muzyków 1, 12) Słuchaczy Politechniki 1, 13) Rzemieślników 18, 14) Pomocników handlowych 1, 15) Robotników 1, razem 99.

II. Udział tercjarzy w innych katolickich Stowarzyszeniach. Do Tow. św. Wincentego a Paulo należy 21 tercjarzy, do Sodalicji Marjańskiej 8, a do Bractwa Dobrej Śmierci 34.

III. Nekrologja. W roku 1927 zmarło dwóch tercjarzy, u mianowicie: 1) Piwocki Władysław, em. radca Sądu Krajowego, 2) Pierożyński Eugeniusz, em. radca Wydziału Samorząd.

IV. Działalność „Kola męskiego“. 1. Wybory. Dnia 31/V 1925 r. odbyło się przedostatnie Zgromadzenie wyborcze, na którym dokonano wyboru nowych dyskretów. Do Dyskretorjum weszli: Lewicki Tadeusz jako przełożony, Mann Jan jako kasjer, Czmiel Marcin jako sekretarz, który po 5-ciu miesiącach ustąpił, a miejsce jego zajął Kropiowski

Kazimierz, Berezowski Józef, jako mistrz, Jamrozik Jan i Rein Eugeniusz jako dyskreści. 2. Nabożeństwa. W czasie sprawozdawczym odprawiono 12 mszy św. tercjarских to jest 1 na miesiąc w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. 9 rano. Msze te były śpiewane i po największej części odprawiane przez O. Dyrektora z asystą przed ołtarzem św. Franciszka, gdzie tercjarze i tercjarki gromadzili się pod swojemi sztandarami. Po mszy św. przystąpiono gremjalnie do Komunii św. Oprócz tego odprawiono kilka mszy św. misyjnych z okazji jubileuszu śmierci św. Franciszka, 2 msze żałobne za zmarłych tercjarzy a w pierwsze niedziele miesiąca odbywały się uroczyste nieszpory z kazaniami o św. Franciszku i o celach Trzeciego Zakonu. 3. Rok jubileuszowy franciszkański: Z okazji 700-nej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu, Stolica Apostolska ustanowiła „Rok jubileuszowy“, który trwał od 1/VIII 1926 do 4/X 1927. Dla uczczenia tej wielkiej rocznicy, zawiązał się w Trzecim Zakonie Komitet, w skład którego weszli oprócz O. Bronisława i O. Dyr. Wiktora bracia: Przełożony Lewicki, Jamrozik i Rein. Aby Społeczeństwo miasta Lwowa przygotować należycie do godnego obchodu jubileuszu, odbyły się w kościele OO. Bernardynów w dniach od 25/IX do 3/X 1926 r. „Misje Święte“. Dnia 3/X 1926 r. o godz. 7-mej rano ks. Arcybiskup Dr. Twardowski rozpoczął uroczystości jubileuszowe odprawieniem mszy św. w kościele OO. Bernardynów, a o 10-tej rano odbyła się Suma pontyfikalna, którą odprawił ks. Arcy-

biskup Hryniewiecki. Po południu tego samego dnia odbyły się uroczyste nieszpory, poświęcenie Krzyża misyjnego. potem ks. Arcybiskup Twardowski wygłosił kazanie, następnie procesją i „Te Deum“ zakończono Misje Święte. Wieczorem cały kościół był na zewnątrz wspaniale iluminowany. W południe odbyła się w Teatrze Wielkim Akademja ku czci św. Franciszka z obrazami, odczytem, deklamacjami i produkcjami muzycznymi. Dnia 4/X 1926 o godz. 9-tej rano mszę potyfikalną odprawił ks. biskup Fiszer z Przemyśla, po mszy odbyły się obłóczyny i profesja. O godz. 10:30 Sumę z kazaniem odprawili OO. Dominikanie. O godz. 3-ciej po południu wyruszyły z wszystkich kościołów w mieście procesje do kościoła OO. Bernardynów. Na przygotowaną na placu przed kościołem mównicę wyszedł ks. biskup Fiszer i wygłosił piękne kazanie, błogosławiąc zgromadzonych. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci Władz i Urzędów oraz wojsk. Kompanja honorowa ze Sztandarem i orkiestrą. Cały front kościoła i wieży był gęsto iluminowany lampkami elektrycznymi i reflektorami, a ołtarz św. Franciszka tonął wśród kwiatów, festonów i świateł. Przez cały rok jubileuszowy w pierwsze niedziele miesiąca urządzono w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwa franciszkańskie z Adoracją Przenajświętszego Sakramentu, okolicznościowymi kazaniami, procesjami i t. d. Na zakończenie roku jubileuszowego odbyło się w dniach od 28/IX do 3/X 1927 r. „Odnowienie Misyj Świętych“. Dnia 2/X 1927 r.

w niedzielę o godz. 9-tej rano odprawiono wotywa przed ołtarzem św. Franciszka, a o 10:30 rano odbyła się uroczysta suma z kazaniem, poczem poświęcono sztandar ufundowany przez członków Trzeciego Zakonu, a przedstawiający z jednej strony św. Franciszka zaś z drugiej strony Matkę Boską. Tego samego dnia po południu odbyły się uroczyste nieszpory, kazanie, obłóczyny i profesja. Dnia 4/X 1927 r. odprawiono wotywę na intencję fundatorów sztandaru franciszkańskiego, potem sumę z kazaniem, popołudniu odbyły się uroczyste nieszpory, procesja i zakończenie roku jubileuszowego przy współdziałale ks. Arcybiskupa Teodorowicza. Na pamiątkę Wielkiej Roczniczy założyli tercjarze i tercjarki Trzeciego Zakonu „Kasę pogrzebową“, która od marca 1926 r. rozpoczęła swe czynności. 4. Dyskretorja. W roku 1927 odbyły się 4 posiedzenia Dyskretorjum „Koła męskiego“ a to 20/VI; 28/X i 25/XI, na których radzono nad sprawami tercjarzy i powzięto cały szereg doniosłych uchwał, dzięki którym „Koło męskie Trzeciego Zakonu“ bardzo się wzmocniło, a praca w niem znacznie została ożywiona. Do najważniejszych uchwał należą postanowienia zwoływania Dyskretorjum i zebrań relatorów i o ile możliwości urządzania ogólnych zebrań braci — każdego miesiąca. Na ogólnych zebraniach odbywać się będą wykłady z życia św. Franciszka, lub inne pobożnej treści ilustrowane obrazami świetlnymi, deklamacje, produkcje muzyczne, a nawet krótkie przedstawienia amatorskie. Na te zebrania będą mogły przycho-

dzić także osoby wprowadzone, bo celem ich jest oprócz silniejszego zespolenia braci także szerzenie idei franciszkańskiej wśród obcych i przyciąganie ich w ten sposób do Trzeciego Zakonu. 5. Zgromadzenia miesięczne. Zgromadzenia miesięczne odbywały się w pierwsze niedziele miesiąca po południu zazwyczaj przed nieszporami, a kilka razy podczas nieszporów i to wspólnie z „Kołem żeńskim Trzeciego Zakonu“. Podczas tych zgromadzeń O. Dyrektor wygłaszał zawsze kazanie o celach Trzeciego Zakonu, o regule i przestrzeganiu jej, o naśladowaniu św Franciszka i wogóle o sposobie zbawionego życia tercjarzy. Następnie po odśpiewaniu „Veni Creator“ oblekano nowych członków Trzeciego Zakonu, a nowicjusze i nowicjuszki składali profesję. Na zakończenie śpiewano chórem pieśni franciszkańskie, a tymczasem O. Dyrektor zbierał pieniądze na zasilenie funduszu kas tercjarskich. 6. Zebranie zelatorów. W roku 1927 odbyły się dwa zebrania zelatorów, a to 16/I i 24/IX, na których 11-tu dziesiętników zdawało sprawozdanie z życia powierzonych ich opiece braci i ze stanu zbieranych władek miesięcznych. 7. Ogólne zebrania. Do końca 1927 roku „Ogólne zebrania“ odbywały się razem z „Kołem żeńskim Trzeciego Zakonu“, a celem ich były narady nad wspólnym dobrem, jak ułożenie statutu „Kasy pogrzebowej“, lub zakupno gruntu i budowa domu tercjarskiego. Wyjątkowo „Koło męskie“ urządziło odrębne zebrania z okazji świąt i tak 23/I 27 odbył się w lokalu tercjarskim „Oplatek“, a 8/V 27 „Święcone“. Wkładka wyno-

siła 2 zł. od osoby. Urządzeniem tych świątecznych zebrań zajmował się brat Berezowski Józef. 8. Biblioteka. Tercjarze korzystają z biblioteki „Kola żeńskiego“, a na ostatniem wyborczem Zgromadzeniu uchwalono 10% z dochodów obracać na zakupno nowych książek i w ten sposób stworzyć własną bibliotekę.

V. *Lokal tercjarski.* Lokal jest wspólny dla obydwóch Kół i mieści się w zabudowaniach bernardyńskich. W dość dużej sali, mogącej pomieścić około 100 osób odbywają się Dyskretorja, zebrania zelatorów, ogólne zebrania poszczególnych Kół, zgromadzenia wyborcze, próby chórów i przedstawień, urzęduje tam także w pewnych dniach Zarząd Kasy pogrzebowej.

VI. *Wizytacja.* Ostatnie wizytacje Trzeciego Zakonu dokonał w dniu 7/XI 1926 O. Benedykt Wiercioch i w dniu 9/IX 1927 O. Wilhelm Rogosz.

VII. *Finanse.* W dniu przedostatnich wyborów tj. dnia 31/V 1925 r. stan Kasy „Koła męskiego“ wynosił 101 zł, a w dniu 1/I 1928 Kasa posiadała 1.110 zł. Fundusz ten wzrósł wskutek wpływu wkładek, wpłacanych przez braci po 50 gr. miesięcznie. Z funduszu tego opłaca się msze żałobne za dusze zmarłych braci, udziela się zapomogi najbiedniejszemu lub chorym trrcjarzom, opłaca się lokal, światło, opał, korespondencję, zakupuje się świece, dalej fundusz ten służy na utrzymanie sztandarów i zakupno nowych książek do biblioteki.

(Dok. nast.).

Kazimierz Kropiowski
Urz. Kontr. Państw., sekr. T. Z.

Rzadka uroczystość w Alwerni.

Z okazji odnowienia Cudownego Obrazu P. Jezusa Miłosiernego w kościele OO. Bernardynów w Alwerni, odbędzie się wielka uroczystość 1—5 sierpnia 1928, na którą złożą się rekolekcje, procesja z cudownym obrazem z kościoła z Poręby do kościoła klasztornego, okolicznościowe kazania itd. Z tej też przyczyny odpust Porcjunkuli, przypadający 2-go sierpnia, został w Alwerni przeniesiony na niedzielę 5-go sierpnia. W powyższej uroczystości przyrzekł już swój udział J. E. X. Arcyb. Adam Sapieha, Metropolita krakowski. Uprasza się o przybycie na tę rzadką uroczystość Braci i Siostry Trzeciego Zakonu z dalszej i bliższej okolicy a zwłaszcza ze Śląska, gdzie gorąca zawsze kwitnie cześć dla wspomnianego Obrazu. — Koleją dojeżdża się do stacji Alwernia-Regulice, leżącej na linii Trzebinia-Wadowice. Kto pragnie mieć zapewnioną kwatery, musi wcześniej swój przyjazd zapowiedzieć.

Komitet.



GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Kosoduby. Składam publiczne podziękowanie N. Sercu Jezusowemu, N. Sercu Marji, św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Teresie za łaskę wygrania trudnego procesu. Zasyłał 9 zł. na Mszę św. dziękczynną z prośbą o dalszą opiekę. (Mszą odp.).

N. N.

Biała. Składam publicznie podziękowanie oraz 3 zł. na chleb św. Antoniego, Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie Nieustającej Pomocy i św. Antoniemu, za^ootrzymane z powrotem 125 zł., które mnie złodziej ukradł z kieszeni.

Julja Sawera.

Dolsk. Doznałam pomocy od św. Tereski. W wrześniu 1927 połknęłam chrząstkę od mięsa, która stanęła mi w gardle i przez kilka dni mocno mnie uciskała, tak, że po nocach spać nie mogłam. Z płaczem zaczęłam się wybierać do lekarza, w tem mi się przypomniało o świętej Teresie, wzięłam więc obrazek i zaczęłam się do niej modlić gorliwie i przyrzekłam podać do „Dzwonka“ tercjarskiego, dla większej chwały Bożej, jeżeli mi pomoże w tem nieszczęściu i w tej chwili usłyszałam głos w duszy „jutro będzie ci lepiej“. Nie poszłam więc już do lekarza, lecz z wielką radością i nadzieją zupełną czekałam dnia następnego i nie zawiodłam się w mojej ufności, gdyż na drugi dzień po obiedzie, zupełnie mi z gardła ustąpiło. Wywiązuję się z tego przyrzeczenia i składam serdeczne podziękowanie świętej Teresce.

Anna Cieślak.

Niniejszem poświadczam, że Anna Cieślak z Dolska doznała za pośrednictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus wielkiej ulgi w swoim cierpieniu. Wierzyć jej można, bo jest osobą pobożną i że to co w piśmie swoim podaje jest zgodne z prawdą.

Ks. S. Szudziński.

proboszcz i radca duchowny.

N. N. Pewna osoba wywiązując się z przyrzeczenia, ofiarowuje św. Antoniemu na chleb 20 zł i dziękuje za otrzymane łaski, polecając się nadal opiece Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, św. Antoniemu, św. Franciszkowi i św. Tereni od Dzieciątka Jezus.

Lwów. Doznałam wiele łask za przyczyną św. Antoniego, między temi i ostatni cud zawdzięczam św. Antoniemu. Oto przed 5 laty przepadły mi w nocy z mieszkania pamiątkowe dwa złote pierścienie, wszelkie rewizje i poszukiwania okazały się bezskuteczne. Podejrzana osoba, u której mieszkam, skarżyła mię do Sądu karnego wówczas za oszczerstwo.

Odprawiałam co roku nowennę do św. Antoniego aż 17 października 1927 r. zjawił się u mnie ks. proboszcz z parafji św. Mikołaja, wręczając mi dwa te pierścionki, powiedział: „Dała mi pewna osoba z prośbą o oddanie Pani“. Domyślałam się, iż było to wyznanie i zwrot podczas spowiedzi.

Marja Jakubowiczowa.

Lwów. Cierpiałam dłuższy czas na dokuczliwy ból w nodze, używałam różnych leków, lecz nie pomagało, nawet druga noga zaczęła mnie boleć tak, że trudno mi było chodzić, osobiwie na schody wyjść nie mogłam. Udałam się więc z prośbą do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy — odprawiłam nowennę do św. Antoniego, do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, prosiłam też o pomoc św. Franciszka i oto ból zupełnie ustał, mogę te-

raz chodzić i klęczeć. Składam więc moje serdeczne podziękowanie i 5 zł. na chleb dla ubogich.

Julja Szemlejowa.



CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Marja Pasierbek z podziękowaniem za otrzymane łaski 2 zł., 24. I. 928 r., Agnieszka Balicka 1 zł., Anna Czerwińska 1 zł., Ludwika Czerwińska 1 zł., Regina Caputa 1.50 zł., N. Ślęzak 1 zł., 30. I. 928 r., Józefa Hertha 28. I. z podziękowaniem św. Antoniemu, Najśł. Sercu Jezusowemu i Matce Najśw. za wyzdrowienie z ciężkiej choroby 2 zł. 80 gr., 30. I. 928 r., Michalina Jurowa z podziękowaniem Najśł. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. i św. Antoniemu za otrzymane łaski 4 zł., 3. I. 928 r. Marja Rajzerówna 2 zł., 8. I. Anna Paluch ze Sternalic 2 zł., 9. II. Rechenek Feliksa z Kleszczowa 2 zł., 16. II. 928 r. Józefa Dąbkowska z Dzierąrzni z podziękowaniem św. Antoniemu za opiekę 2 zł., 1. III. 928 r. Ks. Franciszek Dorożyński z Olejowa 4.50 zł., 10. III 928 r. Julja Szemlejowa z podziękowaniem za zdrowie 5 zł., 9. III. 928 r. Anna Fereta z podziękowaniem św. Antoniemu za odnalezienie cennego łańcuszka 5 zł., 10. III. 928 r. Marja Kiełtyka z podziękowaniem św. Antoniemu, Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. i św. Teresie za otrzymane łaski, jakoteż z prośbą o zdrowie i bło-

goślawieństwo dla całej rodziny 5 zł., 12. III. 928 r.
 Jadwiga Śmiechowa z prośbą o odnalezienie zgubionej koronki 10 zł., 12. III. 928 r. Marja Józefa Śmiechowa z prośbą o zdrowie 2 zł., 27. IV. Marja Malinowska dziękuje św. Antoniemu za uzdrowienie syna z ciężkiej choroby 1 zł., Dr. Stanisław Czynciel 10 zł., 4. IV. Aniela Molikówna 1 zł., 30. IV. 928 r. Helena Holikiewicz z prośbą do św. Tereni o wstawiennictwo w pewnej sprawie 2 zł., 6. IV. 928 r. Jan Bawełkiewicz z podziękowaniem za otrzymane łaski, polecając się nadal opiece św. Antoniego 4 zł., 14. IV. 928 r. Lachowice k. Żywca N. N. 7 zł., 23. IV. Ameryka: Franciszka Dybała 1 dolar, 20. IV. Jan i Helena Bołowie z podziękowaniem za odnalezienie skradzionej rzeczy 5 zł., 23. IV. 928 r. Wysoka ad Głogów: Trzeci Zakon św. O. Franciszka z podziękowaniem św. Antoniemu za zdrowie dla Ks. Kanonika Władysława Łańcuckiego składa 5 zł., (Msza św. odpr.) 21. IV. Teresa Rogowska 1 zł., 20. IV. 928 r. Marja Puszańska z podziękowaniem św. Józefowi za otrzymaną łaskę 5 zł., 7. V. 928 r. Józef Sukiennik dziękuje św. Antoniemu, Najśłodszemu Sercu P. Jezusa i Matce Najświętszej za uniewinnienie posądzenia o zbrodnię 10 zł. Bronisława Waniakowa 5 zł.



†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Lwów: Dnia 13. lutego br. o godz. 2 popoł. w 23 roku życia zmarł w szpitalu zakaźnym po dwutygodniowej chorobie br. Jan Szwiec, nowicjusz Trzeciego Zakonu św. Franciszka, kleryk Seminarjum duchownego obrz. łać. we Lwowie, student II. roku św. Teologii

Siostry: Marja Lewicka, Marja Parobkówna, Anna Butel (42 lat w Trzecim Zakonie, była dyskretarką), Marja Dejman, Magdalena Nazarko, Aniela Koniórówna, Aniela Kelemanowa, Marja Oleškówna, Jadwiga Michalewska (37 lat w Trzecim Zakonie), Apolonja Michułka, Katarzyna Gawrońska, i brat Marcin Dubiel.

Rzęsna Polska koło Lwowa: Katarzyna Wierzbicka, Rozalja Kondziola.

Brzuchowice koło Lwowa: Katarzyna Ordzikowa.

Manasterz: Piotr Dzyruk vel Żurkiewicz, tercjarz św. Franciszka, mężny wyznawca Najwyższej Władzy Kościelnej, więziony za jedność Kościoła od roku 1874 do 1881 w pierw w Białej Podlaskiej,

a następnie w guberni Cherzońskiej, zmarł 26. stycznia 1928 w Manasterzu, w 84-tym roku życia.

Przysietnica : Br. Walenty Wolanin i s. Anna Bąk — uczciwi i zacni tercjarze.

Gniewczyna : S. Regina Baranowa.

Niżniów : S. Józefa Jarosławska.

Kościan : S. Joanna Wytykowa.

Wójcin : S. Józefa Kurzyk.

Bóbrka : S. Julja Kluzowicz.

Ładesy : S. Aniela Komko

Kargów : S. Anna Wójtowicz.

Ojcie nasz, Zdrowaś, Wieczny odpoczynek.

Niech odpoczywają w pokoju!



Ogłoszenie.

PRACOWNIA HAFTÓW KOŚCIELNYCH i SZTANDARÓW CECHOWYCH

wykonuje wszelkie aparaty kościelne: Chorągwie, sztandary cechowe, straży pożarnych, sokole, szkolne i t. p. Wykonanie szybkie, staranne i po cenach najniższych Zamówienia zwracać na adres:

ANNA GAŁUSZKA, ul. Grotgера 1. 2
we Lwowie.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor: O Wiktor Biegus.